

Leszek Korporowicz

Kultura jako sumienie cywilizacji

Studia Elbląskie 8, 227-231

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KULTURA JAKO SUMIENIE CYWILIZACJI

Ogromny dorobek jaki pozostawił po swoim pontyfikacie Jan Paweł II zawiera inspiracje, które na długo otwierać będą płaszczyzny rozumienia nie tylko współczesnego chrześcijaństwa, jego przesłań i dróg po których chodzą wyznawcy, wierni czy choćby tylko obserwatorzy. Dorobek ten otwiera dostrzeganie najważniejszych dylematów i naucza o naturze współczesnej cywilizacji, a także o związanej, aczkolwiek nie identycznej z nią kulturą, wskazuje na stare, jak i nowe zagrożenia, które ukrywają się w blasku osiągnięć technicznych i organizacyjnych, technologiach produkcji i usług, coraz większych możliwościach przekazu i przetwarzania informacji. Wszystkie te osiągnięcia ukazane są w nauczaniu Jana Pawła II, a wcześniej jeszcze w myśli Karola Wojtyły jako możliwości i wyzwania, realia i perspektywy, ale zawsze poprzez pytanie: Na ile bronią one powołania i godności, wolności i odpowiedzialności człowieka? W jaki sposób rzeczywistość indywidualna, ale i zbiorowa, taką jaką jest właśnie cywilizacja i kultura, tworzy, a na ile niszczy najcenniejsze wartości dane nam w doświadczeniu i wyobraźni, codziennym zmaganiu, ale i duchowości współczesnych? Cywilizacja i kultura zawsze wykazywały się aktywizacją wewnętrznych i własnych dynamizmów rozwoju, ale dynamizmy te nie zawsze się wspierały, a często stały w otwartym konflikcie. Ich integracja leży w żywotnym interesie każdego człowieka i narodu, jest wyzwaniem dla społeczeństw współczesności.

NAPIĘCIE POMIĘDZY KULTURĄ I CYWILIZACJĄ JAKO SYMPTOM RZECZYWISTOŚCI PONOWOCZESNEJ

Jeśli przez cywilizację rozumieć techniczne i organizacyjne osiągnięcia działalności człowieka służące zaspokojeniu jego potrzeb o charakterze instrumentalnym, a przez kulturę aktywność realizującą duchowy wymiar istnienia przejawiający się w systemach wartości moralnych, społecznych, artystycznych i religijnych, a więc tych które mogą być określone za Antoniną Kłoskowską *autotelicznymi wartościami kultury*, to epoka modernizmu i wszystkiego co następuje po niej, a co nazywane jest ponowoczesnością, jest dramatem narastającego zmagania się obu tych realności. Możliwości nowych technologii, które odkrywa człowiek szybciej niż wszystkie inne tak bardzo wyprzedzają możliwości rozumienia ich zastosowań,

różnorodnych konsekwencji i społecznej adaptacji, że nader często staje on w sytuacji poważnego wyalienowania, utraty orientacji, a nawet otwartych sprzeczności pomiędzy tym, co możliwe, a tym co akceptowalne, tym, co wykonalne, a tym, co legalne, tym, co stwarzane, a tym, co uświadamiane.

Sankcjonowanie pojawiającej się rzeczywistości jako standardu kulturowego jest oczywiście możliwe przy zawieszeniu wymogów zintegrowanego pojmowania człowieka i jakże częstych prób sprowadzenia kultury jedynie do systemu realnych zachowań. Zabiegi takie dają pewne możliwości redukcji napięć pomiędzy praktyką codzienności lub technologicznymi projektami organizacji życia społecznego a oczekiwaniami wynikającymi z ugruntowanych oczekiwań moralnych, nie eliminują jednak coraz bardziej konsekwentnie podnoszonych pytań o wartości i emocje leżące w skumulowanym dorobku całych generacji, pytań o wyeliminowane fragmenty osobowości kulturowej wielu środowisk i grup wchodzących ze sobą w bezpośrednie relacje, w tym także i konflikty. Technika i zachowanie wyprzedza więc często działanie, jako zorientowaną na konkretny cel realizację świadomie wybranych wartości. Sfera kultury staje się w tych warunkach jedynie czymś w rodzaju „parametru” realnie powstających procesów i sytuacji, ale dalece nie ogarnia i nie integruje wszystkich ich komponentów. W znaczącym wymiarze jest często wręcz dysfunkcyjna ze względu na symboliczny wymiar jaki nakłada właśnie na zachowania, wiążąc je w konstelacje, sekwencje, podległości czy hierarchie, które nie zawsze nadążają za funkcjonalnymi wymogami nowej organizacji życia, technicznej sprawności urzędzeń i możliwościami przyspieszonych form komunikacji.

Napięcie jakie tworzy się w ten sposób pomiędzy kulturą a cywilizacją wytwarza sytuację zagubienia tożsamości zarówno działań, których definicja staje się często w różny sposób rozmyta, eklektyczna, a nawet niemożliwa do jakiegokolwiek ustalenia, jak też podejmujących je osób. Zanik tożsamości skutkuje egzystencjalnym zaniepokojeniem, chaosem aksjologicznym, stłumionymi potrzebami o charakterze osobowym, bo to właśnie osoba ludzka staje przed napięciem jej podzielenia, fragmentaryzacji i rozczłonkowania, na przypisanie do partykularnych wymogów ponowoczesnych funkcji i ról. W ten sposób zagrożona staje się nie tylko osoba, ale i rola, która jest przecież czymś więcej niż obsługą technokratycznego systemu, ale odległość cywilizacji od kultury rozrywa jej duchowe tkanki, społeczne integratory i wprawia delikatną konstrukcję życia zbiorowego w stan schizoidalnego drżenia, czasami pustki i utratę rzeczywistych dynamizmów rozwoju.

KULTURA JAKO UKOJENIE

Lekarstwem na redukcję napięcia pomiędzy cywilizacją a kulturą jest w istocie sama kultura. Aby wykazać istotę problemu zwrócić należy uwagę na z jednej strony globalny, a drugiej lokalny kontekst cywilizacyjnego falstartu. W wymiarze globalnym rozwój gospodarek prowadzi do narastania wielowymiarowych różnicowań, dystansów i ekonomicznych dysproporcji, które przejawiają się dzieleniu świata na strefy, czego przykładem jest termin tak zwanego „trzeciego świata”,

liczne wojny plemienne posiłkujące się ideologiami, a co istotniejsze przemysłem zbrojeniowym krajów „pierwszego” i „drugiego świata”, gwałtowne nasilenie migracji, które niesie ze sobą napięcia o charakterze kulturowym, religijnym i socjalnym, podporządkowanie gospodarek krajów biedniejszych globalnym potentatom finansowym. W wymiarze lokalnym postępy cywilizacyjne przyniosły tyleż dobrego, co złego, bardzo często w jaskrawej sprzeczności i interesami i potrzebami małych społeczności, skutkując zanieczyszczeniem ich środowiska i marginalizacją kultury, traktowanej w najlepszym przypadku jako atrakcja turystyczna. Rozczarowanie i dezintegracja, to częste doświadczenia społeczności lokalnych w równym stopniu narażonych niż nagrodzonych zdobyczami cywilizacji w znanej nam postaci.

Wspomniane napięcia i rozbieżności pomiędzy technicznymi i ekonomicznymi możliwościami, a potrzebą integracji różnych obszarów życia rodzą zainteresowanie poszukiwaniem wartości wokół których możliwe byłoby scalanie duchowych, symbolicznych i materialnych wymiarów tak zbiorowej, jak i indywidualnej aktywności człowieka. Rodzi się nieodparta potrzeba poszanowania godności, a w ślad za nią tożsamości, poszanowania właściwych relacji między tym, co partykularne, wycinkowe, przypisane do formalnej lub rynkowej roli, a tym, co scalające i hierarchizujące, pomiędzy tym, co funkcjonalne i efektywne, a tym, co akceptowalne i dające poczucie życiowej satysfakcji. Coraz bardziej poszukiwana potrzeba „uczłowieczenia” cywilizacji staje się wręcz koniecznością integrowania rozbijanych form życia społecznego i swoistego ukojenia po długich latach dysharmonii niewspółmiernych skal wartości. Oznacza to jednak, że to nie w sferze cywilizacji leżą wartości bliskie osobie ludzkiej. To w sferze kultury, do której z takim lekceważeniem odnoszą się liczne projekty reform cywilizacyjnych, poszukiwać należy wspomnianego ukojenia i dowartościowania kondycji osobowej, to sfera kultury jest polem dyskursu dla znalezienia poczucia tożsamości, a więc także wolności i odpowiedzialności.

Zrozumienie istotnej roli kultury w dynamice przemian cywilizacyjnych staje się współcześnie coraz wyraźniejsze w świecie projektowanym przez ponadnarodowe koncerny i organizacje gospodarcze, w świecie narastającej różnorodności kulturowej, konfliktów etnicznych, ale także udanej współpracy wszędzie tam, gdzie udało się wkomponować i respektować kanony kulturowej obecności wielonarodowych grup pracowniczych. Powrót do szacunku dla kultury wyrasta zarówno z obserwacji realnego przyrostu postaw twórczych w warunkach możliwości zachowania tożsamości, ale także z coraz wyraźniej widzianych patologii do jakich prowadzi dominacja technokratycznej filozofii życia. Kultura w relacji do cywilizacji zaczyna spełniać funkcję jej aksjologicznej wrażliwości, staje się rezerwuarem zdolności umożliwiającej uratowanie jej ludzkiego oblicza respektującej nie tylko godność osoby ludzkiej, ale w równej mierze wolność od technologicznego przymusu, wolność do bycia w zgodzie z rdzennymi wartościami grupy, a w końcu także odpowiedzialną samorealizację. Kultura staje się więc ukojeniem poprzez niezauważalną, ale jakże niezbywalną rolę, którą można porównać jedynie do sumienia.

POMIĘDZY NAKAZEM I WOLNOŚCIĄ SUMIENIA

Jakże stare, i w teorii kultury prawie zapomniane pojęcia sumienia może okazać się rozwiązaniem wielu behawioralnie, redukcjonistycznie widzianych dylematów, które oświetla nauczanie Jana Pawła II, gdy wprowadza nas w relacje kategorii osoby i czynu, a więc tego, co niezbywalne w tym, co w cywilizacji technicznej tak okrojone i sprowadzone do zewnętrznych jego korelat, a więc czynu. Już proste zestawienie jakże nierozzerwalnych pojęć nakazu i wolności sumienia pokazuje, jak pozorne są zawarte w nich sprzeczności. Powierzchniowe odczytanie pojęcia nakazu stoi bowiem właśnie w sprzeczności z pojęciem wolności. Albo mówimy o nakazie, albo o wolności. Tej właśnie pułapce uległo jakże wielu teoretyków, badaczy, czy obserwatorów choćby współczesnych relacji cywilizacji i kultury, konceptualistów indywidualizmu pomyłonego z personalizmem, osobowości pomyłonej z osobą, prawami człowieka pomyłonymi z godnością, dyscypliny pomyłonej z odpowiedzialnością.

Kluczem, który pozwala ujrzeć zintegrowany charakter kultury, drogę wyjścia z cywilizacyjnej pułapki, jest właśnie to, co wewnętrznie nakazuje, co domaga się respektu, spełnienia i realizacji, ale co jest przejawem sprzeciwu wobec pomniejszenia, zmarginalizowania istotnych wartości, co stanowi prawo do wyboru, do zachowania i obecności, a co jest właśnie przejawem wolności. Wewnętrzny nakaz jest właśnie przejawem tej wolności, a więc czegoś, co nie może być wyeliminowane, co nie zostało zamienione na wartości pomniejszego rzędu, funkcjonalne, partykularne, fragmentaryczne. Kategoria sumienia doskonale przywołuje ten rodzaj integracji i połączenia.

„Wolność — pisze Karol Wojtyła w przywołanym dziele „Osoba i czyn” — zawiera w sobie zależność od prawdy, co z całą wyrazistością ujawnia się w sumieniu. Funkcja sumienia polega na określeniu prawdziwego dobra w czynie i na ukształtowaniu odpowiedniej do tego dobra powinności. Powinność jest doświadczalną postacią zależności od prawdy, której podlega wolność osoby”¹.

Cywilizacja nie może więc, jeśli nie ma utracić swoich zdolności jakkolwiek pojętego rozwoju, prawdy tkwiącej w rdzennych wartościach osoby i grup. Ich obecność jest przejawem zarówno prawdy, ale także wolności i odpowiedzialności aktywizowanej sumieniem jako normatywną rzeczywistością wewnątrz osoby, a pośrednio i kultury. To w niej i poprzez nią człowiek przenosi swe przymioty na środowisko czyniąc je czymś więcej niż materią budynków, mebli i sposobów zachowania.

„Dotykamy też (...) samej istoty spełniania siebie, spełniania osoby, który we właściwym jej dynamizmie przebiega równoległe do samo-

¹ K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Wydawnictwo KUL, Lublin 1994, s. 199.

*stanowienia. Sumienie wnosi w nie moc normatywną prawdy, która warunkuje nie tylko spełnienie czynu przez osobę, ale też spełnienie siebie w czynie*².

Kultura z racji bezpośredniej swej „zawartości” jaką stanowią wytworzone i przeżywane przez ludzi wartości daje możliwość samorealizacji, dopełnienia rzeczowości relacji instrumentalnych, które wynikają z przesłanek czysto ekonomicznych, technokratycznych i funkcjonalnych. Zupełnie nowym przejawem technologicznego redukcjonizmu kultury są wysoce zdepersonalizowane relacje społeczeństwa informacyjnego, które poprzez rozwój nowych mediów elektronicznych staje się rzeczywistością transkulturową, o nowych zasadach tworzenia więzi, tożsamości, o nowych systemach wartości, podporządkowanych jak nigdy formalnym i technicznym wymogom systemu, a jednocześnie zupełnie zagubionym aksjologicznie. W rzeczywistości wirtualnej kultura staje się rynkiem wyobraźni, sztuką prezentacji, sceną dla umiejętności, mniej dla wrażliwości, traci naturalne odniesienia nie tylko do terytorium i kontekstu komunikacji, ale także do grup pochodzenia, tradycji i kluczowych identyfikacji. To swoiste odcięcie kultury, która staje się eklektycznym zbiorem znaków jest jednocześnie zatraceniem jej elementów autotelicznych, ogniskujących wartości centralne i marginalizujących wartości drugorzędne. To właśnie w kulturze cywilizacja przechowuje duchowe potencjały animacji, uzasadnienie dla dokonywanych ograniczeń, ale i rozwoju.

Każda cywilizacja jako modelowanie stylu i warunków życia człowieka w coraz bardziej ogarniający go, często nawet inwazyjny sposób, może eliminować, ale też i respektować rzeczywistość normatywną zakodowaną w osobie, czynie, a w końcu w zintegrowanej postaci ludzkiego życia jaką jest kultura. Ona sama stać się musi jej sumieniem, które spogląda na realny kształt tego, co nazywamy cywilizacją jak i rodzaj stwarzanego przez nią życia. Kultura jest bowiem w ostatecznym wymiarze powinnością cywilizacji, bez niej zamieni się w automatyzm zachowań, technologiczny wyścig lub inżynierię produkcji.

² Tamże, s. 205.